

przeciwbólowych. To jego samobójstwo jest przerażająco zrozumiałe. Chcę jednak wierzyć – wierzę w to naprawdę głęboko, że potem, w Niebie, dobry Pan Bóg przyjął Wata w swoim domu z rozpostartymi szeroko ramionami.

### *Formy życia*

Dzisiaj Europa, ten imponujący potencjał, jest już w pełni zabezpieczona – nadal utwierdzać nas będą różni gentelmani, na przekór płynących do nas codziennie wiadomościom. Dlaczego już im nie wierzymy? Patrząc na obecny stan Europy, na tą jej pogłębiającą się dewastację, trudno naprawdę nie wrócić z niepokojem do owego pytania, które młodemu Parnickiemu w pięknym Lwowie, tym najbardziej włoskim z polskich miast, zadał profesor Chyliński, odnosząc się do upadku Rzymu. Czy biorąc bowiem pod uwagę obecne okoliczności, w jakich żyją Europejczycy, naprawdę możemy żywić nadzieję, że naszą współczesną Europę da się jeszcze zbawić lub uratować? I czy warto ją jeszcze zbawić? Wciąż na nowo przecież będzie pojawiać się ta pokusa, aby ją porzucić jak starą skorupę, zostawić jej własnemu, fatalnemu losowi, i szukać czegoś zupełnie nowego.

Z drugiej strony przecież wiemy już o tym, że innej kultury mieć nie będziemy, że jedyne nowe, co byliśmy w stanie stworzyć w Europie, to tylko nowe postacie starego barbarzyństwa z naszej natury, a istotą europejskiej kultury, tej, która pozwala udomowić mieszkającego w niej barbarzyńcę, jest ciągłe, nieustające podejmowanie prób uratowania i zbawienia rzymskiej formy – bez tego nie będzie europejskiej kultury, a wraz z tym nie będzie także polskości. Jak, jeśli właśnie nie w taki sposób można również zrozumieć sens twórczości takich ludzi jak Parnicki albo

### Rozdział III

#### Rzymska forma

kalwarię i nawrócenie Wata? One także stanowią dla nas jakąś istotną wskazówkę – myślę, że szczególnie opisana przez Wata odzyskiwana zdolność do widzenia realnego świata bez pozorów. Chodzi o to, by przestać odwracać wzrok. Odzyskanie syntetycznego widzenia, które jest radykalnym aktem o etycznym podłożu, może doprowadzić nas jednak do tego, że zobaczymy, że Zachód, ten Zachód w pewnym znaczeniu ponowoczesności, już nie istnieje, albo że nie istnieje coraz bardziej, jako ślepy zaułek. A byłaby to jednak epokowa zmiana o zasadniczych konsekwencjach dla nas wszystkich i na pewno niejeden z nas poczułby się przerażony. Ja sam nie będę przecież ukrywał, urodziłem się i dorosłem w konkretnych czasach i w konkretnym miejscu w Polsce, w czasach PRL-u i transformacji, i taka możliwość, że Zachodu już nie ma, że musimy na poważnie zastanowić się nad taką możliwością, mnie także czasem przepełnia strachem. Ale jeżeli nie ma już Zachodu w tym określonym sensie, w znaczeniu konkretnych całkiem idei i wyobrażeń: wiary w moc rynków i finansów, w faustyczną supremację człowieka nad naturą, w emancypacyjną siłę modernizacji i w to, że dzisiejsza Unia Europejska jest wypełnieniem się dziejów ludzkości w Europie, to nie ma także sensu podział na Wschód i Zachód, co jest wyzwoleniem. Nawet więc, jeśli zwycięży w nas strach, lęk przed opuszczeniem tego określającego dzisiejszą Europę *status quo*, to nasze dalsze, kurczowe trzymanie się wiary w istnienie takiego właśnie ponowoczesnego Zachodu, nie będzie już miało większego znaczenia i nikt też nie będzie już mógł nas zaszantażować, że jakaś alternatywna droga musiałaby nas prowadzić wyłącznie na Wschód. Zresztą, dopuszczając możliwość, że Zachód, w tej swojej specyficznej, powojennej formie już nie istnieje, nie dokonujemy wcale żadnego zerwania z kulturą europejską, jakiegoś rewolucyjnego skoku w historyczne nieznanne, choć na pewno konieczność definitywnego

## Północ i Południe

Marek A. Cichocki

opuszczenia tej strefy komfortu, który zapewniał nam przez ostatnie trzy dekady będzie napawać nas lękiem. Bo dokąd mielibyśmy pójść? Bo co miałyby zająć miejsce takiego właśnie Zachodu?

Północ i Południe, o czym pisałem, pokazują możliwy kierunek. To jednak oznacza powrót do wcześniejszego rozumienia formy, a więc do odrzucenia ponowoczesności, która nie prowadzi nas wcale do żadnego nowego zbawienia. Cóż nam właściwie może dzisiaj obiecać ponowoczesny Zachód? Tyranię biurokracji sprawowanej powszechnie w imię zasad państwa prawa, wszechobecność ponadnarodowych korporacji doskonalących irracjonalność rynków, a może autonomiczną sztuczną inteligencję, która wyznaczy kres ludzkiego istnienia? To jest droga błędna i należy opuścić ją czym prędzej na rzecz ponownego tworzenia własnych form życia i korzystania z nich w oparciu o najważniejszą zasadę europejskiej kultury – przekształcania rzymskiej formy. Na tym gruncie nigdy nie będzie między nami w Europie całkowitej zgody, bowiem też inaczej w historii europejskie narody odnosiły się do owej rzymskiej formy, inaczej Francuzi, Włosi, inaczej Niemcy czy Polacy. Nie chodzi jednak o tworzenie nowej iluzji jedności, syntezy – przecież europejska kultura nie jest żadnym osiągnięciem, żadnym najwyższym stopniem w rozwoju. Nie ma najmniejszego powodu, aby naginać się do czegoś, co sami uznalibyśmy za nienaturalne. Chodzi tylko o to, i aż oto, aby skierować spojrzenie we właściwą stronę i by ponownie móc korzystać z odmiennych form życia, z własnej formy życia, a więc żeby kultura europejska odzyskała swoją żywotność i mogła przetrwać. Właściwie powinienem to doprecyzować – bo kiedy mówię o tej prawdopodobnej konieczności odrzucenia ponowoczesności, to nie mam na myśli buntu wobec Zachodu, a tak właśnie można byłoby to całkiem błędnie zrozumieć. Widzę wokół sporo chętnych na taką głupią krucjatę.

### Rozdział III

#### Rzymska forma

Taki bunt nie ma sensu, jest zawsze reaktywny i skazany na porażkę, a w naszym polskim przypadku dodatkowo jeszcze zawsze podszyty tym okropnym poczuciem winy, z powodu tych ostatnich dwustu lat, które skłania nas do poszukiwania najbardziej idiotycznych usprawiedliwień – że Polska to wielki, godny naród i należy mu się szacunek, etc. Wystarczy, jeżeli przestaniemy odwracać wzrok i odwrócimy się plecami do tej ponowoczesności Zachodu, której nie można już uratować i która wcale nie chce ratunku, i korzystając z własnych form życia, spróbujemy uratować Europę, uratować ją przez nas samych – przynajmniej jakąś jej część. Zawsze pamiętajmy, że Europa nie jest żadną sztafetą osiągnięć, jak wierzą nasi zachodni sąsiedzi, i nie ma powodu, by ktokolwiek nagiął się do tego, co uznaje za nienaturalne.